

opinia nr 52

krakowska

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1990

Redaktor naczelny: Maria Gręcar
Członkowie redakcji: Andrzej Fenrych, Krzysztof Gąsiorowski,
Andrzej Izdebski, Rafał Jabłoński,
Stanisław Palczewski, Andrzej Zagórski.

		str
Pestucus	- Niepodległość	1
Andrzej Izdebski	- O polską politykę wschodnią	3
Maria Gręcar	- KL Auschwitz... ciąg dalszy	4
Andrzej Zagórski	- "Czarna księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów	6
Jarosław Kotas	Początki humanizacji systemu prawa karnego ZSRR	11
Rafał Jabłoński	- Lwów - listopad 1918	13
Robert Adam Suski	- Rosjanie już na walizkach	14
M.G.	- Jeden z wielu	15
	- Tematy dnia	17
	- Listy	19

Numer zamknięto 10 października 1990 r.
Ns. Rej. Pr. 14/90

Niepodległość

Konfederacja Polski Niepodległej ma w swej nazwie pojęcie **n i e p o d l e g ł o ś c i**. Pojęcie nie zawsze w całej pełni uświadomione. Wiadomo, że najtrudniej jest definiować pojęcia ogólnie przyjęte, zdawałoby się dla wszystkich jednakowo zrozumiałe i jasne. Można przyjąć, że niepodległość to tyle, co niezawisłość a niepodległość i niezawisłość to tyle, co suwerenność. Zamiast KPN moglibyśmy mieć KPS - Konfederacja Polski Suwerennej, lecz wówczas używalibyśmy wyrazu obcego.

Aby zrozumieć, dlaczego potrzebna jest partia, która w nazwie swej używa pojęcia niepodległość, musimy uświadomić sobie, że w pojęciu tym mieści się "niepodleganie" jednego państwa drugiemu państwu, zachowanie przez każde państwo swej niezależności od innego oraz zachowanie normowania wszystkich stosunków wewnątrz państwa przez własną - przez naród wybraną - władzę. Stwierdzenia te są bardzo ważne.

Nie jest państwem niepodległym takie państwo, na którego terytorium stacjonują wojska innego państwa. Nie może być niepodległym państwo, w którym rezydują nieproszeni doradcy z innego państwa mający prawo ingerowania w wewnętrzne stosunki prawne, zwłaszcza w zakresie wojska i policji, jak czynili to rezydenci wojskowi czy NKWD i KGB w armii PRL, Urzędach Bezpieczeństwa Polski okresu stalinowskiego i później. Nie może być niepodległym państwo, które m u s i zawierać umowę handlową z innym państwem na dostawę całego wydobywanego węgla po z góry narzuconej, niekorzystnej cenie, podczas gdy u innego odbiorcy możnaby osiągać lepsze warunki sprzedaży. Nie jest niepodległym państwo z m u s z o n e do podpisania dwustronnej umowy międzynarodowej w wyniku której pozbywa się części swego terytorium na rzecz innego państwa. Nie może być niepodległym państwo, w którym ambasador innego państwa władny jest nakazać zdjęcie sztuki teatralnej z afisza. Wymieniać możnaby dłużej. Wszystko to przeszliśmy i przechodzimy nadal. Nie jest również niepodległym państwo przyjmujące czy zmuszone do znośnienia "gwarancji" innego państwa. Tutaj posłużmy się przykładem. Wiadomo, że w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego /1764-1795/ caryca Katarzyna II wtęczała się w sprawę polską w charakterze "gwarantki". Oczywiście nie było to wynikiem faktu, że król polski był kiedyś jej kochankiem. "Gwarancja" Rosji wobec Polski polegała na tym, że Katarzyna II ogłosiła, iż mieszkający na ziemiach wschodniej Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyznawcy prawosławia są prześladowani i ona musi "gwarantować" ich bezpieczeństwo. Prześladowania takie miały mieć miejsce najpierw w czasie konfederacji barskiej a później, kiedy w Konstytucji 3 Maja postanowiono, że panująca jest religia rzymsko-katolicka, miało to stanowić zapowiedź dalszych prześladowań innowierców. Należało zatem wrócić do "złotej wolności" szlacheckiej, z której jakoby wynikało, że nikt nikogo nie prześladowuje. Dlatego też należało zachować prerogatywy szlachty powodujące w swych coraz bardziej zwyrodniałych formach rozpręczenie państwowości, niemożność osiągnięcia podatków, brak siły zbrojnej itd. Stąd też nienawiść Katarzyny II do Konstytucji 3 Maja organizującej państwo na nowoczesnych na ówczesne czasy zasadach, wprowadzającej reformy zapewniające niepodległy byt państwa, choćby przez umożliwienie zorganizowania siły zbrojnej zagwarantowanie tronu dynastii saskiej i wiele innych. Stąd także udzielenie "gwarancji" przez Katarzynę II Targowicy, zapewniającej, że żadne reformy nie nastąpią, Konstytucja zostanie zniesiona i ... umożliwiony zostanie trzeci, ostateczny rozbiór Polski.

Identyczny manewr zastosował Stalin w stosunku do Polski, z czego tylko niewielu ludzi zdaje sobie sprawę. Najpierw zmusił ustanowiony przez siebie rząd "polski" do podpisania umowy ze Związkiem Radzieckim o zrzeczeniu się przez Polskę na rzecz Związku Radzieckiego kresów wschodnich z Wilnem i Łowem a następnie stał się "gwarantem" granicy Polski na Odrze i Nysie wobec przewidywanego zagrożenia jej w przyszłości przez Niemcy, które nigdy nie zostały zmuszone / a tym bardziej nie zrobiły tego z własnej woli/, aby odstąpić swe terytoria Polsce. Polska nigdy z Niemcami pokonanymi w wyniku II wojny światowej, rozpetanej wspólnie przez Niemcy i ZSRR, nie podpisała żadnej umowy na ten temat, pomijając, że nie zawarła do chwili obecnej formalnego traktatu pokojowego. Nie mogła tego zresztą zrobić, biorąc pod uwagę podział Niemiec przy braku kompetencji ze strony NRD do działania w imieniu całego państwa niemieckiego. Niewiązane zatem żadnym traktatem Niemcy mogłyby teoretycznie - po zjednoczeniu - sięgnąć po nasze ziemie zachodnie a Polska - poza "gwarancją" radziecką - nie miałab, żadnego uzasadnienia traktatowego obrony tych ziem. Stąd też obecne, tak nasilone zabiegi ministra spraw zagranicznych Skubiszewskiego o międzynarodowe uznanie granicy między Polską a Niemcami, a także o uznanie jej przez zjednoczone niebawem Niemcy.

W zamiśle Stalina oddanie tych ziem Polsce miało cel dwójaki: uczynienie ze Związku Radzieckiego "gwaranta" dla Polski przy równoczesnym zapewnieniu konieczności tej "gwarancji" wobec przewidywanego stworzenia zarzewia przyszłych roszczeń odwetowych niemieckich. Rekompensata za ziemie zabrane na wschodzie przez Związek Radziecki była tu oczywiście tylko zrzeczeniem Skubiszewskiego o międzynarodowe uznanie granicy między Polską a Niemcami, a także o uznanie jej przez zjednoczone niebawem Niemcy. W zamiśle Stalina oddanie tych ziem Polsce miało cel dwójaki: uczynienie ze Związku Radzieckiego "gwaranta" dla Polski przy równoczesnym zapewnieniu konieczności tej "gwarancji" wobec przewidywanego stworzenia zarzewia przyszłych roszczeń odwetowych niemieckich. Rekompensata za ziemie zabrane na wschodzie przez Związek Radziecki była tu oczywiście tylko zrzeczeniem Skubiszewskiego o międzynarodowe uznanie granicy między Polską a Niemcami, a także o uznanie jej przez zjednoczone niebawem Niemcy.

Nie ma w Polsce partii, która tak bezkompromisowo rozumiałaby odzyskanie niepodległości jak Konfederacja Polski Niepodległej. Są oczywiście liczne organizacje społeczne, z kombatanckimi na czele, dążące w tym samym kierunku, ale żadna z nich nie jest partią polityczną.

Pojęcie wolności tkwi głęboko w każdym Polaku. Aby mogło ono zaowocować musi być dokładnie uświadomione. Konfederacja Polski Niepodległej winna być w przyszłości partią masową zdolną do objęcia władzy gwarantującej niepodległość Polski. Tylko w państwie niepodległym, suwerennym, można urządzić stosunki prawne, polityczne i społeczne a także ekonomiczne tak, jak żyjący sobie tego naród, dla którego umożliwienie wolności jest cnotą najwyższą, jest synonimem honoru i godności narodowej, przepięknotowanych krwią i życiem kilku pokoleń.

Festucus

O polską politykę wschodnią

Lloyd George 70 lat temu wskazał się nieznaną geografii sądząc, że Śląsk położony jest w Azji Mniejszej. Marszałek Montgomery nie wie-
dział czy w Polsce mówi się po niemiecku czy po rosyjsku.

Obecnie nieznaną geografii dotyczy Europy Wschodniej, a obejmują nie tylko ludzi ze świata zachodniego, lecz również dużą część narodu polskiego. Ludzie ci uważają, że Polska leży pomiędzy Niemcami a Rosją nie wiedząc, że Polska nigdzie z Rosją nie graniczy.

Za naszą wschodnią granicą jest Ukraina i Białoruś. Tę podstawową prawdę trzeba uświadamiać nie tylko "szarym ludziom" lecz nawet niektórym politykom, którzy starają się zapominać o sąsiadach.

W roku 1975 Juliusz Mieroszewski, polityk i żołnierz Karpackiej Brygady pisał na łamach "Kultury" /paryskiej/ w artykule "Polska Ostpolitik": ...Czy mają jakikolwiek cel rozważania na temat polskiego programu wschodniego?... z chwilą gdy sytuacja we Wschodniej Europie znacznie się zmieniła - Polacy będą mogli wpływać na rozwój wydarzeń tylko wówczas, jeżeli będą posiadali uzgodniony program wschodni".

Sytuacja w Europie Wschodniej ulega zmianie. Polska, Ukraina, Białoruś i Litwa stoją u progu niepodległości. Musimy dojść ze sobą do porozumienia. Najwięcej wzajemnych krzywd dzieliło nas z Ukrainą. Obecnie Ukraina jest przygotowana do porozumienia. 70 lat rządów sowieckich za Zbruczem i 50 lat rządów między Bugiem a Zbruczem zmieniło stosunek Ukraińców do Polski.

Przykładem zmiany ukraińskiej mentalności jest rozmowa przeprowadzona z Jarosławem Hajwasem przewodnikiem OUN na Wołyniu. Rozmowę tę zamieścił Tygodnik Powszechny 17. VI. 1990r. w wywiadzie pt. "Jesteśmy skazani na współpracę". Po wzajemnym wspomnianiu sobie krzywd, Hajwas powiedział Andrzejowi Romanowskiemu: "...Wy na zachodzie macie wielkiego sąsiada i my na wschodzie mamy wielkiego sąsiada... "Mystimo plecyma do plecy". Obróćmy plecami do siebie patrzymy - wy na zachód, my na wschód i wzajemnie mamy zabezpieczone plecy".

Polacy, Ukraińcy i Białorusini stoją przed szansą jaką mieli w roku 1920 Piłsudski, Petruła i generał Bałachowicz. Nie wolno nam tej szansy zaprzepaścić. Trzeba działać natychmiast, udzielając pomocy ogłaszającym swą niepodległość Ukrainie, Litwie i Białorusi.

Pierwszym krokiem winno być uznanie suwerenności tych państw i nawiązanie z nimi stosunków dyplomatycznych. Tymczasem od ogłoszenia suwerenności przez Ukrainę minęło już ponad dwa miesiące, a rząd polski milczy.

Zamiast rządu przedwił Tygodnik Powszechny. W artykule zamieszczonym w dniu 22 lipca na pierwszej stronie "świętecznego" numeru red. Piotr Wandycz pisze, że nie można lekceważyć Związku Sowieckiego, nie można popierać ruchów odśrodkowych i że jak mówił premier Maszowski wystąpienie ambasadora polskiego do Wilna oznaczałoby odwołanie ambasadora polskiego do Moskwy.

Jest rzeczą oczywistą, że nie można lekceważyć Związku Sowieckiego i dlatego należy niezwłocznie wysłać ambasadorów do Kijowa, Wilna i Mińska.

Na początku dwudziestolecia, Piłsudski odwiedzając Uniwersytet Stefana Batorówego powiedział w gronie profesorów, że upadek niepodległej Ukrainy jest wyrokiem śmierci wydanym na Polskę i że będzie się tylko starał odwrócić moment egzekucji. Po doświadczeniach z "wrześnią" jest rzeczą oczywistą, że możemy ostać się tylko w bloku liczącym około 100 milionów ludzi złożonym z Polski, Ukrainy, i Białorusi oraz Litwy, jeżeli będzie ona zdolna przełamać chorobliwy strach przed polskimi wpływami kulturowymi. Polską politykę wschodnią można sprezywać hasłem "Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy i Białorusi."

Andrzej Izdebski

4 KL AUSCHWITZ...

ciąg dalszy

"... I gdy ktoś spyta gdzie jest , gdzie jest piekło
Te śmiało możesz odpowiedzieć mu,
Birkenau, przeklęte Birkenau, oblane krwią i łzami,
Przez Boga zapemniane piekła dno,
Birkenau, cierniowa droga, milionów ofiar wspólny grób,
Królestwo złta, gdzie nie ma Boga. To Birkenau!

/ ze Zbioru pieśni obozowych A. Kulisiewicza/

W lutym 1988 r. prof. dr Robert Fariisson działając w imieniu Ernsta Zündela, nawiązał kontakt z Fredem Leuchterem, amerykańskim inżynierem, specjalistą w zakresie konstrukcji urządzeń służących do egzekucji. Fred Leuchter projektował urządzenia, które mają zastosowanie przy wykonywaniu wyroków śmierci za pomocą cjanowodoru w Stacjach Zjednoczonych. Prof. Robert Fariisson zaproponował amerykańskiemu inżynierowi przeprowadzenie stosownych badań i wydanie opinii technicznej o istniejących krematoriach i "rzekomych" komorach gazowych jakie miały być budowane przez Niemców podczas II wojny światowej na terenie Polski, oraz o ich przydatności i wydajności. Następnie spotkanie odbyło się już w obecności zleceniodawcy Ernsta Zündela oraz jego adwokata Douglasa H. Christie. Wówczas to Fred Leuchter dowiedział się, że wyniki jego badań mogą być wykorzystane w toczącym się w Toronto procesie przeciwko Zündelowi. Inżynier zlecenie przyjął i natychmiast przystąpił do pracy. Wyniki jego badań i przemyśleń zostały opublikowane w: Historische Tatsachen Nr 36 /wyd. Wlatho-Weser RPN/ - pt "Komunikat Leuchtera. Relacja inżyniera o rzekomych komorach gazowych w Oświęcimiu, Brzezince i Majdanku. Polska."

Rewelacje amerykańskiego inżyniera i badacza prowadząją się do następujących wniosków:

Pomieszczenia w b. obozach w Oświęcimiu, Brzezince i Majdanku, o których twierdzi się, że były komorami gazowymi nigdy do takich celów nie były używane. Już z założeń konstrukcyjnych i z wyposażenia nie mogły służyć jako komory gazowe do uśmiercania ludzi. Ponadto urządzenia krematorium dowiodła, że domniemywana ilość zwłok w podanym czasie nie mogła zostać spalona. Autor wyraża również swoje "najgłębsze przekonanie", że w żadnym z tych 3 obozów nie dokonywano egzekucji na ludziach w komorach gazowych.

Bez względu na to, na ile "najgłębsze przekonania" Freda Leuchtera są wynikiem naiwności, a na ile złej woli, nie warto by się nimi zajmować, gdyby nie pewne nasze polskie okoliczności tego zdarzenia.

KTO I NA JAKIEJ PODSTAWIE POZWOLIŁ LEUCHTEROWI "SKROBAĆ" MURY B. OBOZU W OŚWIĘCIMIU?

Fred Leuchter wraz z żoną Carolyn, Howardem Millerem rysownikiem, Jürgenem Neumannem videokamerzystą i Tindarem Rudolphem tłumaczem przybył 28 lutego 1988r do Polski. Grupie towarzyszył francuski profesor i inicjator całego przedsięwzięcia Robert Fariisson. Przebywali w Polsce do 8 marca 1988r i w tym czasie na terenie b. obozów w Oświęcimiu, Brzezince i Majdanku zapoznali się z dokumentacją i piśmiennictwem udostępnionym przez dyrekcje Muzeów, i dokonali oględzin budynków oraz pobrali z nich próbki /segi i zaprawa/. Próbki te przewieziono do USA, gdzie zostały poddane badaniom chemicznym. I tak pobrano je w Oświęcimiu z komory gazowej Krematorium I, oraz w Brzezince w Krematorium II i III, a ponadto z bloku odwzalnialni w Brzezince. W sumie pobrano kilkadziesiąt

próbek. Wprawdzie badania chemiczne wykazały w próbkach tych obecność cjanowodorów, lecz ze względu na ich małą zawartość Leuchter zinterpretował ten fakt w sposób daleko odbiegający od rzetelności naukowej. Uznał bowiem, że pomieszczenia te "były kiedyś raz jedyni odkażane za pomocą cyklonu B" /op. cit. str. 31/.

Dyrekcja Muzeum w Oświęcimiu po ogłoszeniu rewelacji Leuchtera zwróciła się w maju 1989r do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie o dokonanie analizy tynków ze ścian komór gazowych na obecność cjanowodorów. Mimo, iż badania takie były już przeprowadzane przez Instytut w 1946 r, jak również badania włosów i jest zachowana dokumentacja, na życzenie Dyrekcji Muzeum doszło do ponownych badań.

I znów zaczęto "skrobać" tynki, tym razem przez polską ekipę. W dniu 20 lutego 1990r biegli z Instytutu Ekspertyz Sądowych pobrali z obozu w Oświęcimiu - Brzezince 22 próbki tynku i cegły, oraz włosy i włosiankę. Efektem długich i pracochłonnych badań jest znalezienie nikłych ilości cjanowodoru, co nie było żadnym zaskoczeniem. Cyjanki są bowiem łatwo lotne, szybko rozkładają się, zwłaszcza w środowisku wilgotnym. Szansa więc wykrycia po 45 latach cjanowodoru w tynku ścian komór gazowych była tak znikoma, że podjęła to ryzyko obrona Ernsta Zündlera. Mimo to, znaleziono cjanowodor, i niczego nie zmienia fakt, że obecnie jego ilości są niskie. Należy tylko wyciągnąć z tego wniosek, jak dużo było go przed laty, że jego ślady przetrwały do dziś. O ile naturalnie chce się wyciągać rzetelne wnioski.

JESZCZE JEDEN TEMAT ZASTĘPCZY

W lipcu br przewinęła się przez całą prasę fala artykułów mówiąca o zafałszowaniu przez komunistów ilości ofiar obozów zagłady. Nie uniknął tego i krakowski Czas, który w numerze z 19 lipca zamieścił artykuł Ewy Łosińskiej pt "Oświęcim odkłamany".

Spółeczeństwo zostało poinformowane, że w Oświęcimiu zginęło nie 4 miliony ludzi, tylko 1,6 miliona, i że to wszystko było wiadome dawno, tylko komunistyczna propaganda itd., a poza tym wskazują na to badania amerykańskie.

O badaniach amerykańskich była już mowa wyżej, natomiast od propagandy jak się okazuje trudno się uwolnić, zwłaszcza w dobie postkomunistycznej. Jakoś to dziwnie wszystko jest znajome i nasuwa analogie z 1968r. Wówczas też "odkłamywano" Oświęcim, a jakie były tego skutki, nie trzeba chyba przypominać.

A MOŻE JESZCZE JEDEN POMNIK

W czasach pomnikomanii jakie obecnie przeżywamy warto może przypomnieć Walerego Sławka, który w swoich pamiętnikach pisze, że gdyby budowano pomniki hańby narodowej, to takich pomników byłoby najwięcej. Największym pomnikiem hańby narodowej byłby obecnie pomnik Oświęcimia.

Zapis ustawowy, który określa Oświęcim jako "muzeum martyrologii narodu polskiego i innych narodów", funkcjonuje w tej samej postaci od lat i służy tym samym celom. Przetargom politycznym, korzyściom grupowym i indywidualnym.

Problemu b. obozu w Oświęcimiu nie rozwiąże żaden rząd - nie rozwiążą go rządy komunistyczne, nie rozwiąże go rząd Mazowieckiego i nie rozwiąże następny. Jest to po prostu problem innego wymiaru - problem moralny, i to na tyle uniwersalny, że nie sążatwi go ani jeden kościół, ani jeden naród. Żadnymi zarządzeniami i komisjami niczego się nie da zrobić.

Minister Cywiłska brak sukcesów w dziedzinie kultury i sztuki jak widać kompensuje poprzez komisję do spraw przyszości Muzeum w Oświęcimiu. Pani minister poradzic można inny jakiś środek zastępczy, natomiast póki co, można sobie tylko życzyć, a i domagać warto by się, aby

jaknajszybciej komisja przestała działać. Jak na razie popisała się zdjęciem z pomnika w Brzezince tablicy informującej o 4 milionach zamordowanych.

A może jednak posłuchać Walerego Ślawnka i wybudować jeszcze jeden pomnik ? Może obudziłyby on sumienia - jeżeli już nie społeczeństwa, to przynajmniej rodzin ofiar Oświęcimia.

Maria Gręcar

"czarna księga" (5) wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznym okupantów

W dniu 10 września br. minęła 43 rocznica wydania przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie zbrodniczego wyroku / Znak akt Sr. 978/47/, na członków II-go Zarządu Głównego Zrzeszenia WIN i członków PSL. Proces ten znany jest jako "Proces krakowski".

Rozprawa toczyła się w Krakowie w sali Sądu Okręgowego przy ul. Senackiej 1, w dniach od 11 sierpnia do 10 września 1947r., przed Wojskowym Sądem Rejonowym w składzie:

Przewodniczący: ppłk dr Romuald KLIMOWIECKI

Ławnicy: mjr Jan ZABŁOCKI

mjr Józef MAŁACHOWSKI

Oskarżał: płk Stanisław ZARAKOWSKI - z-ca nacz. prokuratora WP

Protokołował: chor. Mieczysław ZEBERKA

Oskarżonych bronili adwokaci: DRUSZKOWSKI, GROSS, HELLPERN, IMMERGLUCK, JAKUBOWSKI, KOŚCIŃSKI, LIEBESKIND, MAŚLANKO, OSTROWSKI, PECZENIK, SATORA, TUREK, WOHNER, i ZAWADZKI.

W dniu 10 września 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie wydał wyrok, którym skazał:

1/ płk Franciszka NIEPOKŁOZYCKIEGO na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

2/ Stanisława MIERZEWY na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 5 i przepadek mienia.

3/ Karola BUCZKA na 15 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 5 i przepadek mienia.

4/ Mieczysława KABATA na 6 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na 3 lata i przepadek mienia.

5/ Karola STARMACHA na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat i przepadek mienia.

6/ Alojzego KARCZMARCZYKA na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

7/ Józefa OSTAFINA na karę śmierci z utratą praw publicznych na zawsze oraz przepadek całego mienia.

8/ Edwarda BZYMKĄ vel STRZAŁKOWSKIEGO na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

9/ Eugeniusza RALSKIEGO na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

10/ Jana KOTĄ na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

11/ Wiktora Zbigniewa LANGNERA na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

12/ Mirosława KOWALSKIEGO na karę dożywotniego więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

13/ Waleriana Józefa TUMANOWICZĄ na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia.

14/ Stefana RALSKIEGO na 10 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na 5 lat oraz przepadek całego mienia.

15/ Tadeusza Jana WILCZYŃSKIEGO na 12 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na 5 lat oraz przepadek całego mienia.

16/ Henryka Ryszarda MUNGHA na 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na 5 lat.

17/ Jerzemu KUNCEMU sąd puścił w niepamięć popełnione czyny i umorzył postępowanie karno-sądowe.

W dniu 13 listopada 1947 r. w więzieniu na Montelupich w Krakowie zamordowano w wyniku zbrodniczego wyroku:

Józefa OSTAFINĄ

Alojzego KACZMARCZYKĄ

Waleriana TUMANOWICZĄ.

Pozostałym skazanym karę śmierci zamieniono na wieloletnie więzienie. W połowie lat 50-tych opuścili oni więzienie. Dziś spośród 17-tuoskarzonych żyje jeszcze i mieszka w Bochni - Jan KOT.

KIM BYLI OSKARŻENI ?

1/ Franciszek NIEPOKÓLCZYCKI, ps. "Franek", "Szubert", "Teodor", "Ze mian", syn Antoniego i Pauliny z Sielskich, pułkownik służby stałej saperów WP, urodził się 27.X.1900 r. w Żytomierzu na kresach dawnej Rzeczypospolitej w rodzinie rzemieślniczej. Od 1918 r. był członkiem POW, a następnie komendantem Okręgu Żytomierz tej organizacji. Uczestniczył w polskich działaniach wywiadowczych i partyzanckich na Ukrainie przeciwko okupantom radzieckim. W okresie międzywojennym służył w różnych jednostkach WP jako oficer zawodowy saperów. W czasie kampanii wrześniowej 1939r. brał udział w walkach w obronie Modlina i Warszawy. Od 27.IX.1939r. był w konspiracji SZP, a następnie AK, m.in. był szefem Związku Odwetu, szefem Wydziału Saperów w Oddziale II K.G. ZWZ i od 1943 r. zastępcą komendanta Kedywu KG AK. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego kapitulacji był jeńcem oflagu w Woldenbergu, skąd został uwolniony w styczniu 1945 r. przez Armię Czerwoną. W lutym 1945r. wrócił do kraju aby od kwietnia 1945r. kontynuować dalej działalność konspiracyjną niepodległościową. Zostaje zastępcą płk Antoniego Sanojcy komendanta Obszaru Południowego z siedzibą w Krakowie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a po powołaniu do życia we wrześniu 1945r. Zrzeszenia WiN pełnił funkcję zastępcy prezesa Zarządu Obszaru Południowego tej organizacji. Od 5 listopada 1945 r. był prezesem Obszaru Południe, zaś od 23 listopada 1945 r. aż do aresztowania w dniu 22 października 1946 r. był prezesem Zarządu Głównego WiN. Wyrok śmierci został mu zamieniony na dożywotnie więzienie, zaś w grudniu 1956r. został zwolniony z więzienia. Zmarł w Warszawie 11 grudnia 1974r.

2/ Stanisław MIERZWA ps. "Słomka", syn Franciszka, ur. 27.I.1905r. w rodzinie chłopskiej. Ukończył prawo na UJ w Krakowie i przed wojną

rozpoczął aplikację adwokacką. Działacz ludowy i młodzieżowy "Wici". Od 1935r. do wybuchu wojny sekretarz Zarządu Okręgu SL i członek Rady Naczelnej, współpracownik organu SL "Piast". Po wybuchu wojny działał w konspiracji ruchu ludowego "Roch" i współpracował z Okręgowym Delegatem Rządu w Krakowie, a od 1942 r. wchodził w skład Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Od marca 1944r. mieszkał w Warszawie, gdzie przeżył Powstanie Warszawskie. Po powstaniu był członkiem Rady Jedności Narodowej z ramienia SL "Roch". Aresztowany i sądzony w Moskwie razem z 16-tu przywódcami Polski Podziemnej. Po powrocie z Moskwy działał w PSL i pełnił funkcję sekretarza Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie. Oskarżony o przyjmowanie materiałów propagandowych od WiN-u.

3/ Karol BUCZEK, ps. "Kaszowski", "Karb", syn Józefa, ur. 26.X.1902r., pochodził z rodziny chłopskiej. Ukończył studia na UJ w Krakowie uzyskując stopień doktora filozofii. W 1936 r. wstąpił do SL. W latach 1927 - 1939 był archiwistą i bibliotekarzem Muzeum XX Czartoryskich. W latach okupacji niemieckiej był członkiem Kierownictwa Okręgowego "Roch" i pracował w konspiracyjnym Wydziale Planowania, redagował pisma konspiracyjne "Myśl", "Czyn" i "Za pługiem", pisał do konspiracyjnej prasy ludowej artykuły. Po wyzwoleniu członek PSL i redaktor tygodnika "Piast". Otrzymał od organizacji WiN materiały celem ich przekazywania władzom PSL. Zmarł w Krakowie 6 lipca 1983r.

4/ Mieczysław KABAT, ps. "Chmura", "Śliwa", syn Jana ur. 20.X.1911 r. w Miechocicach Małych pow. Dąbrowa Tarnowska w rodzinie chłopskiej. Przed wojną działacz ludowy "Wici". W latach okupacji niemieckiej szef sztabu Komendy Okręgu VI BCH i członek Centralnego Kierownictwa "Młodego Lasu". Po scaleniu BCH z AK członek Komendy Okręgu AK Kraków jako oficer do specjalnych poruczeń w adiutanturze Komendanta Okręgu AK. Po wojnie sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie. Otrzymał materiały WiN przeznaczone dla władz PSL. Zmarł w Krakowie 10 lutego 1982r.

5/ Karol STARMACH, syn Franciszka. W latach okupacji niemieckiej w Okręgowym Biurze Szkolnym Delegatury Rządu był referentem szkolnictwa zawodowego oraz członkiem władz wojewódzkich konspiracyjnego Związku Pracy Ludowej "Orka".

6/ Alojzy KACZMARCZYK, ps. "Zośka", syn Józefa wiejskiego wyrobnika, do gimnazjum uczęszczał w Krakowie, gdzie też mając 15 lat wstąpił do konspiracyjnej organizacji "Znicz", a następnie "Zarzewie". Działał również w Drużynach Strzeleckich. W 1914 r. jako legionista I Brygady Legionów wyruszył na front i brał udział we wszystkich bojach tej Brygady. W 1918 r. wstąpił do WP i w szeregach 5 pułku brał udział w walkach frontowych. W 1922 r. wystąpił z wojska, podjął studia prawnicze pracując równocześnie w Banku Polskim. W 1929 r. przeszedł do służby w administracji państwowej i pełnił funkcje starosty w Biazymstoku, później w Suwałkach, a następnie wicewojewody w Stanisławowie, Nowogródku i w 1939 r. w starostwie w Puławach. W czasie okupacji niemieckiej, w latach 1940 - 1943 był szefem Administracji Zastępczej dla Okręgu ZWZ - AK Kraków, czyli komisarycznym konspiracyjnym wojewodą, a po scaleniu Administracji Zastępczej z Delegaturą Rządu był szefem wydziału wojskowego Okręgu Kraków. W marcu 1944 aresztowany przez Niemców, po kilku dniach zwolniony, wyjechał do Warszawy, gdzie przeżył powstanie. Wywieziony do obozu w Gross-Rosen, a następnie Mathausen wrócił do Krakowa w lipcu 1945 r. i już we wrześniu 1945r. rozpoczął działalność konspiracyjną w Zrzeszeniu WiN jako doradca polityczny, a następnie szef referatu politycznego II Zarządu Głównego WiN.

7/ Józef OSTAPIN, ps. "Chudy", syn Jakuba. Pochodził z rodziny chłopskiej. Przed I wojną światową działał w organizacji "Zarzewie" i prowa-

dził działalność niepodległościową na terenie Spisza i Orawy. W latach 1914 - 1918 służył w II Brygadzie Legionów i działał w POW. W latach 1919 - 1920 uczestniczył w wojnie polsko - bolszewickiej. W okresie międzywojennym był posłem na Sejm i pracował w organizacjach rolniczych. W czasie okupacji niemieckiej należał do ZWZ - AK na terenie Krakowa działając w wywiadzie. W 1945 r. działał w Komendzie Okręgu organizacji "Nie" Kraków. W WiN-nie prowadził centralne archiwum i opracowywał referaty programowe.

8/ Edward BZYMEK vel STRZAŁKOWSKI, ps. "Wolski", syn Józefa. Od początku okupacji niemieckiej należał do ZWZ - AK na terenie Krakowa i działał w wywiadzie. W 1945 r. w organizacji "Nie" był szefem wywiadu Obszaru Południe, zaś w II Zarządzie Głównym WiN był szefem informacji /wywiadu/ Zarządu.

9/ Eugeniusz RALSKI, ps. "Biały", syn Teodora. Przed II wojną światową pracował w Katowicach na stanowisku inspektora Izby Rolniczej. W czasie okupacji niemieckiej od 1943 r. działał w Okręgowej Delegaturze Rządu prowadząc referat rolny. Po wojnie podjął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od lutego 1946 r. był zastępcą szefa sieci wywiadowczej Obszaru Południe WiN, a następnie jej kierownikiem. Nawiązał kontakt z imieniem WiN z ambasadami USA i Wielkiej Brytanii.

10/ Jan KOT, ps. "Janusz", syn Franciszka, pochodził z rodziny robotniczej. W okresie międzywojennym był profesorem historii w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego w Bochni, oraz jako oficer rezerwy prowadził PW w tymże Gimnazjum. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 156 pp. Od lutego 1940 r. działał w konspiracji ZWZ a następnie AK w Krakowie, początkowo jako dowódca kompanii, a następnie dowódca batalionu. W lecie 1944 r. został przeniesiony do Komendy Miasta na stanowisko adiutanta inspektora WSOP. W jesieni 1944r. został odkomenderowany do organizacji "Nie" do wywiadu. W WiN-nie początkowo pełnił funkcje referenta polityczno-społecznego, a od lutego 1946 r. w Zarządzie Głównym był kierownikiem technicznym Biura Studiów /opracowywanie materiałów informacyjno-sprawozdawczych/.

11/ Wiktor Zbigniew LANGNER, ps. "Siew", "Cis", "Szydłowski", "Jasny", syn Edmunda i Heleny z Zacharów, ur. 11.III.1906r. w Stercu pow. Lwów. W okresie międzywojennym ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Artysta grafik. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w szeregach 4 psp w stopniu podporucznika. Ranny, stracił nogę. Od 1945 r. członek WiN, początkowo działał jako szef propagandy Obszaru Południe, a następnie szef propagandy II Zarządu Głównego WiN.

12/ Mirosław KOWALSKI, ps. "Swoboda", syn Kazimierza. W roku 1938 ukończył studia uniwersyteckie. W czasie okupacji niemieckiej członek AK. W organizacji WiN kierownik wywiadu na powiaty Olkusz, Miechów, Chrzanów, a następnie został skierowany do referatu propagandy kierowanego przez Langnera, gdzie redagował pismo konspiracyjne WiN "Infernatorek".

13/ Walerian Józef TUMANOWICZ, ps. "Jagra", "Jagodziński", syn Issaka ur. 1.III.1894r., był z pochodzenia Ormianinem. W czasie I wojny światowej służył w Legionach, zaś w latach 1918 - 1920 brał udział w wojnie z Ukraińcami i bolszewikami za co został odznaczony 4 krotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości. W okresie międzywojennym służył w WP, a następnie w KOP awansując do stopnia majora. Uczestniczył w wojnie 1939 r. Od pierwszych dni okupacji działał w konspiracji SZP, a następnie ZWZ - AK. Był organizatorem i inspektorem Inspektoratu ZWZ-AK Mielec. Od lutego 1944r. pozostawał w dyspozycji Komendy Okręgu Kraków. Po tzw. wyzwoleniu działał w konspiracji WiN, organizując pion "Z", czyli komr-

ki propagandowo-informacyjne działające w wojsku. W czasie procesu usiłowano oskarżyć go nie tylko o działalność polityczną przeciwko komunistom ale również o defraudację pieniędzy organizacyjnych WiN. Zachował w czasie śledstwa i procesu wyjątkowo godną postawę. Na dowód tego wystarczy przytoczyć fragment jego zeznań przed sądem:

".. Wysoki Sądzie. Ja swoje przekonania kształtowałem od roku 1914 w Legionach. Chcę tutaj powiedzieć, że przez 30 lat od Legionów aż po AK pracowałem w jednym i tym samym duchu... Żywiłem nienawiść do Rosji i według tego pracowałem. Zmian zasadnych w Rosji jak i inni uznać nie chciałem. Z chwilą kiedy armia rosyjska weszła na ziemie polskie i postawiła na nich swoje garnizony, myślałem, że to już koniec niepodległości. Trudno mi było, Wysoki Sądzie, w 50 roku życia, zmienić duszę, bo ta dusza we mnie już skostniała... Prokurator: Oskarżony jest Polakiem? Osk. Tu-manowicz: Z krwi Ormianinem, z duszy i przekonania Polakiem..."

14/ Stefan RALSKI, ps. "Skrzyp", syn Teodora. Od 1940 r. był członkiem ZWZ - AK na terenie Obwodu Myślenice. W marcu 1945 r. został odkomenderowany do organizacji "Nie", a później do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. W Zrzeszeniu WiN do marca 1946 r. był kierownikiem wywiadu na powiat Myślenice, następnie był szefem łączności Obszaru Południe.

15/ Tadeusz Jan WILCZYŃSKI, syn Jana. W roku 1938 zdał maturę i rozpoczął służbę wojskową. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. W okresie okupacji pracował jako robotnik w Wapienniku Miejskim i uczył się w szkole górniczej. Posadził o pośredniczenie w dostarczaniu materiałów propagandowych WiN-u pracownikowi ambasady amerykańskiej.

16/ Henryk Ryszard Munch syn Fryderyka, ur. w 1906 f., pochodził z rodziny chłopskiej. W 1924 r. po maturze zapisał się na studia historyczne i geograficzne na UJ w Krakowie. Od 1928 r. rozpoczął pracę w Archiwum Miejskim w Krakowie, gdzie pracował aż do aresztowania przez UB w sierpniu 1946 r. W 1933 r. uzyskał stopień doktora filizofii. W czasie okupacji niemieckiej należał do ZWZ - AK, od zimy 1941 r. był dowódcą drużyny, a następnie zastępcą dowódcy plutonu. Od jesieni 1945 r. współpracował z wywiadem WiN-u przechowując archiwum tej organizacji w Archiwum Miejskim w Krakowie.

17/ Jerzy KUNCE, syn Władysława. W czasie okupacji był członkiem Komisji Administracyjno - Samorządowej Okręgowego Kierownictwa "Roch" w Krakowie oraz członkiem AK. Od 1945 r. był członkiem PSL. Pośredniczył w przekazywaniu Mierzwie materiałów WiN nie wiedząc co przekazuje.

Na zakończenie wydaje się za słuszne postawienie pytania kiedy Ci bojownicy o wolną i demokratyczną Polskę doczekają się upamiętnienia miejsca, gdzie odbył się nad nimi sąd, przez umieszczenie tablicy.

Andrzej Zagórski

Początki humanizacji prawa karnego w ZSRR



11

Łamanie zasad współżycia w społeczeństwie socjalistycznym nie może być wystarczającym powodem przymusowego umieszczenia ludzi w szpitalach psychiatrycznych. Tak brzmi jedno ze zdań sporządzonego przez Amnesty International dokumentu pt "ZSRR: prawa człowieka w epoce przemian", datowanego na październik 1989 roku. Chociażby to znamionuje jak wiele pozostało jeszcze do zrobienia u projektodawcy nigdy nie spełnionego "raju na ziemi".

Z początkiem lipca 1990 roku - według danych posiadanych przez Amnesty International - około 50 osób w ZSRR (nie licząc bliżej nie określonej grupy przebywających w licznych obozach pracy/ pozostaje w więzieniach i szpitalach psychiatrycznych z powodu swoich przekonań. Ponad połowa z nich to odmawiający odbycia służby wojskowej, głównie Świadkowie Jehowy. W szpitalach psychiatrycznych wciąż przebywa co najmniej 5 dysydentów. Reszta to ludzie, którym przedstawiono kiedyś fikcyjne zarzuty kryminalne. Rekordzistą wśród "oficjalnie uznanych" więźniów sumienia w ZSRR jest Bogdan Klimczak, skazany w roku 1978 na kary 15 lat pozbawienia wolności i 5 lat zesłania za próbę opuszczenia terytorium ZSRR bez wymaganego zezwolenia. Ocenia się, że od czasu ogłoszenia przez władze ZSRR w lutym 1987 roku rewizji spornych przypadków pozbawienia wolności, zwolniono z miejsc odosobnienia 352 więźniów sumienia.

Potrzebne są jednak konkretne zmiany prawne, gdyż okazjonalne tylko naprawianie zła nie daje żadnych gwarancji zapobiegających jego powtarzaniu. Potrzebie tej, w ograniczonym niestety zakresie, wychodzą na przeciw ostatnie zmiany radzieckiego prawa karnego - głównie procesowego. Warto poświęcić im nieco uwagi.

Protokół dodatkowy Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, ratyfikowany jak dotąd przez 45 państw, przewiduje możliwość wnoszenia przez obywateli skarg do ONZ jeśli uznają oni, że niektóre działania przedstawicieli władz są sprzeczne z Paktem. Wśród państw - stron Protokołu brak oczywiście - poza Węgrami - państw postkomunistycznych. Tym większym zaskoczeniem było oświadczenie złożone przez ministra Szewardnadze w maju 1989 roku w Paryżu podczas obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Głosiło ono, że ZSRR jest gotowy do ratyfikacji Protokołu dodatkowego, ale wcześniej musi wprowadzić regulacje wewnętrzne umożliwiające wnoszenie skarg na działalność przedstawicieli władzy państwowej. Już w listopadzie tego samego roku uchwalono odpowiedni akt prawny / jednakże wszedł on w życie dopiero w lipcu 1990 roku/ pt "Ustawa o postępowaniu w sprawach skarg na nielegalne działania instytucji państwowych i funkcjonariuszy państwowych naruszających prawa obywateli". Skargi te wnosić można do sądu, a w przypadku wydania przez niego decyzji zgodnej z twierdzeniami skarżącego i niezastosowania się do niej przez zaskarżony organ lub osobę, przewidziane są kary grzywny do 1000 rubli. Ustawa tego typu stanowi zupełne novum w systemie prawnym ZSRR, gdzie jak dotychczas wszelkie działania organów państwowych objęte były swego rodzaju immunitetem.

Dość znaczące kroki poczyniono w kierunku częściowej chociażby reformy sądownictwa ZSRR. Najważniejszym tutaj aktem prawnym jest "Ustawa o statusie sędziów ZSRR", która weszła w życie w grudniu 1989 roku. Uprzednio sędziów, na wniosek rady lokalnej, mianował Minister Sprawiedliwości. Kadencja trwała 5 lat. Wspomniana rada określała ponadto wysokość płac sędziowskich i decydowała w inny sposób o ich statusie majątkowym, przy-

znając "za zasługi" mieszkania i samochody. Mogła też złożyć wniosek o dymisję sędziego. Jest rzeczą oczywistą, że wszystko to miało służyć jak największemu uzależnieniu sędziego od składającej się z odpowiednio dobranych ludzi rady. Do niedawna wszyscy sędziowie byli członkami KPZR, członkostwo to traktowano jako swoiste namaszczenie, bez którego wykonywanie zawodu sędziego byłoby niemożliwe. Korupcja w sądownictwie ZSRR była tak wielka, że nawet odpowiedni dobór żaników pod kątem mającego zapaść, najbardziej pożądanego w danej sprawie wyroku, był czymś rutynowym. Obecnie nowe prawo, za główne obowiązki sędziego uważa nie jak dawniej: "umacnianie praworządności socjalistycznej", "zapobieganie naruszeniom społecznego, politycznego i ekonomicznego systemu ZSRR" i "wychowanie obywateli w duchu poświęcenia dla ojczyzny i komunizmu". Dziś mówi się o "ściślej wypełnianiu wymogów prawa i ochronie praw obywateli". Niemniej, nominacji nadal dokonuje się w Ministerstwie Sprawiedliwości, a kadencyjność sprawowania urzędu sędziowskiego została zachowana, tyle że kadencja wynosi teraz lat 10. Według relacji Przewodniczącego Sądu Najwyższego Republiki Rosyjskiej W.M. Lebiedjewa, jedynie sędziowie sądów wyższych są nadal w całości członkami partii komunistycznej. Omawiana ustawa, starając się przeciwdziałać powszechnej praktyce minionych lat polegającej na wydawaniu wyroków poza salą sądową, wprowadza zakaz obrazy sądu i wpyływania na jego pracę. Za naruszenie tego zakazu grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Niestety, wciąż daleko radzieckim zmianom do wprowadzenia pełnych gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Utrzymując zasadę kadencyjności, arbitralnych - w gruncie rzeczy - powołań i odwołań ze stanowiska sędziego, politykę niskich płac w sądach stopnia podstawowego /np od 160 - 380 rubli miesięcznie w Estonii/ oraz niepisany obowiązek przynależności do KPZR w sądach stopnia wyższego, sądownictwo radzieckie dzieli od wymagań międzynarodowych w tej dziedzinie nadal spora przepaść. Chociaż i tutaj mimo wszystko pierwsze jaskółki są widoczne. Sędzia nie może zostać teraz pościągnięty do odpowiedzialności za działania mieszczące się w ramach sprawowanego urzędu, natomiast postępowanie karne przeciw niemu wszczynać może jedynie Naczelny Prokurator Republiki lub Prokurator Generalny ZSRR, jeśli rzecz dotyczy sędziego sądu wyższego. Nadal twarde jak skała i niepoddające się żadnym zmianom jest sądownictwo wojskowe.

Być może lepsze czasy nastaną również dla adwokatów, a co za tym idzie dla stających przed obliczem Temidy. Dotychczasową tradycją była przewaga postępowania przygotowawczego prowadzonego przez prokuratora nad ustaleniami sądu, nie wspominając nawet o roli obrony. Obronca uzyskiwał dostęp do oskarżonego - i to nie zawsze - po zakończeniu całego postępowania przygotowawczego. Maksymalny czas trwania aresztu tymczasowego wynosił 9 miesięcy, a i tak był najczęściej przedłużany decyzją Prezydium Sądu Najwyższego. Pamiętać należy, że normalną praktyką było poddawanie aresztantów presji psychicznej i fizycznej, udział więc adwokata jawił się oskarżającym jako wyjątkowo niewygodny. Ta wysoce niekorzystna pozycja podejrzanych lub oskarżonych powoli zaczyna ulegać zmianie. "Zasady organizacji sądów w ZSRR", które weszły w życie w grudniu 1989 roku, przewidują dostęp do adwokata od momentu aresztowania, zatrzymania lub oskarżenia. Ponadto, wprowadzają zasadę domniemania niewinności oskarżonego / lepiej późno niż wcale/ i statuują równość wszystkich wobec prawa niezależnie od płci, rasy, wyznania i pozycji społecznej. Brak natomiast stwierdzenia takiej równości niezależnie od poglądów politycznych, co nadal - biorąc pod uwagę wciąż obowiązującą praktykę - byłoby bardzo pożądane. Udział obroncy w postępowaniu przygotowawczym uściślony został w uchwalonych 10 kwietnia 1990 r. poprawkach do "Zasad procesu karnego ZSRR". Przewidują one prawo skontaktowania się ze swym obrońcą od momentu przedstawienia oskarżenia lub w przypadku zatrzymania - nie później niż w ciągu 24 godzin od momentu zatrzymania lub aresztowania. Do wymagań świątowych wciąż więc bardzo daleko, a mimo to adwokaci skarżą się, że praktyka często idzie dawnymi torami. Nadal mogą oni rozmawiać z klientem, zadawać

mu pytania podczas przesłuchań i powoływać świadków tylko za zgodą prokuratora prowadzącego sprawę. Ogromne trudności mają też z dostępem do akt sprawy. Poza tym, zgodnie z zasadą, że prawa ręką daje, lewa odbiera - dopuszczony prawem okres maksymalny aresztu tymczasowego wydużył się z 9 do 18 miesięcy. Prawo pełnego dostępu do adwokata nadal nie funkcjonuje w odniesieniu do tzw. zatrzymań administracyjnych / wystarcza do tego arbitralna decyzja milicji/. Zatrzymań tych w samym roku 1989 zanotowano oficjalnie aż 2000, co z pewnością nie wyczerpuje ich rzeczywistej liczby. Innymi, pozaprawnymi przeszkodami na drodze pełnej realizacji prawa do obrony obywateli ZSRR są przeszkody natury materialnej i zbyt niska liczba czynnych zawodowo adwokatów. Pełna pomoc prawna świadczona przez adwokata kosztuje oficjalnie 300 rubli miesięcznie, a udziela jej zaledwie 27 100 adwokatów przypadających na 280 milionów ludności.

Ustatnio wzrosły nadzieje prawników radzieckich na uporządkowanie całego systemu prawnego w ZSRR. Miałoby się tak stać za sprawą powołanego niedawno Komitetu Kontroli Konstytucyjnej. Ma on być namiastką Trybunału Konstytucyjnego, którego ustawodawstwo radzieckie oczywiście nie przewiduje, badającą zgodność ustaw i innych regulacji prawnych z Konstytucją. Używam czasu przyszętego, ponieważ mimo formalnego powołania Komitetu, ustalenia jego Przewodniczącego /Sergiej Aleksiejew, uprzedni Przewodniczący Komisji Legislacji, Praworządności, Prawa i Porządku Publicznego Rady Najwyższej ZSRR/ oraz składu - Komitet nie zdołał się jeszcze zebrać.

Przygotowuje się też projekt nowej Konstytucji ZSRR. Czyny to powołana przez Radę Najwyższą 29 stycznia 1990 r. specjalna grupa robocza. Trudno powiedzieć coś konkretnego o postępie prac nad projektem. Reformatorzy wyrażają nadzieję głębokich zmian ustrojowych i zapewnienia konstytucyjnych gwarancji przestrzegania praw człowieka. Pozostaje jedynie wyrazić nadzieję, że może tutaj uda się uniknąć niepożądanego połowiczności.

Ale czy jest to już w dzisiejszym ZSRR możliwe ?

Jarosław Kotas

Lwów listopad 1918

Pod koniec października 1918 r. na terenie Galicji zaczynają powstawać pierwsze zręby państwowości polskiej - Polska Komisja Likwidacyjna, która 31 października obejmuje z rąk komendanta twierdzy gen. Benigani, Kraków.

Upadająca monarchia Austro-węgierska żądziła się, że ze wschodnich ziem Galicji uda się stworzyć państwo ukraińskie, na czele którego stanie arcyksiążę Wilhelm.

W czwartek 31 października przedstawiciele Ukraińskiej Rady Narodowej zwracają się do przedstawicieli władz austriackich o przekazanie władzy. Na skutek odmowy, przywódcy ukraińskiej Tajnej Organizacji Wojskowej decydują się na przejęcie władzy siłą. O godzinie 18-tej, w mieszkaniu legionisty mjr. Marceliego Śniadowskiego spotykają się przedstawiciele polskich organizacji wojskowych działających we Lwowie.

Około godziny 22-tej, na teren garaży miejskich wkraczają jednostki ukraińskie z zamiarem rekwizycji samochodów, inny oddział obsadza koszary austriackie przy ul. Kurkowej, gdzie internuje kilkunastu żołnierzy polskich, sierżant Andrzej Battaglia, który usiłuje interweniować zostaje śmiertelnie ranny przez ukraińskiego wartownika.

Rozlepiena następnego dnia, odezwa Ukraińskiego Komitetu Wojskowego wzywa ludność do zachowania spokoju i stwierdza, że... wołą ukraińskiego narodu utworzone zostało państwo ukraińskie na ziemiach byłego państwa austro-węgierskiego...

14
Komendantem Lwowa zostaje oficer Siczowych Strzelców - ataman Dimitr Witowski.

Dowódcy polskich organizacji wojskowych, zdezorientowani sukcesem ukraińskim, postanawiają powołać jednolite dowództwo obrony Lwowa. Polskim komendantem miasta zostaje kpt. Czesław Mączyński. Około godziny 10, rano 1 listopada, następuje pierwsze starcie z Ukraińcami - ochotnicy zebrani w Szkole Sienkiewicza odpierają atak ukraiński, wspierany przez auto pancerne.

Rozpoczyna się, nierówna walka o Lwów. Największa bitwa rozgrywa się 3 i 4 listopada, podczas walk o Dworzec Główny, który był parokrotnie zdobywany przez Polaków. 5 listopada, ze zdobytego dwa dni wcześniej lotniska Lewandówka startuje poustriacki LVG. Samolot ma na skrzydłach biało-czerwone pasy - polskie znaki lotnicze. Pierwszy lot bojowy w historii polskiego lotnictwa wykonali por. obs. Stefan Bastyr i por. pil. Janusz de Beaurain. Ich zadaniem było zniszczenie, ręcznie miotanymi bombami, pozycji artylerii na Wysokim Zamku.

Zacięte i krwawe walki trwają na całym froncie. 6 listopada, oddziały polskie zajmują gmach poczty, w następnych dniach Skniłów, gdzie zdobyto 12 armat, wzmocniły one uzbrojenie polskie. Krwawe natarcie w ogrodzie jezuitckim nie przynosi efektu. Ukraińcy podejmują kontruderzenie. Kolejne kontrataki 13 i 14 listopada zostają powstrzymane. Trwają ciężkie walki o Szkołę Kadetów. Poczty się pierwsza walka powietrzna, Por. Stefan Stec, były as lotnictwa CK Austrii /7 zwycięstw na froncie włoskim/, atakuje ukraiński samolot wywiadowczy. Walka pozostaje nie rozegrana na skutek zacięcia km-ów w Pokkerze por. Steca. 16 listopada odbita zostaje, przez Polaków, elektrownia na Persenkowce.

19 listopada, Józef Piłsudski wydaje gen Rozwadowskiemu rozkaz powierzający mu komendę nad oddziałami spieszącymi na odsiecz Lwowa. Długo oczekiwana odsiecz przedziera się do Lwowa 20 listopada pociągiem pancernym. Ukraiński Komitet Wojskowy na wieść o przybyciu odsieczy ucieka z miasta, wycofując też ukraińskie jednostki wojskowe.

22 listopada Lwów jest całkowicie wolny, choć walki w okolicach trwają jeszcze jakiś czas.

W walkach o Lwów zasłynie nazwiska przyszłych wybitnych generałów: Abrahama, Monda, Boruty-Spiechowicza, czy też ówczesnego pułkownika Karaszewicz-Tokarzewskiego.

Polska Niepodległa nadała Lwowowi order *Virtuti Militarii*.

Rafał Jabłoński

Rosjanie na walizkach

OD 30 LIPCA TRWA DEMONTARZ URZĄDZEŃ, KTÓRE NASTĘPNIE WYWOŻONE SĄ DO ZSRR.

Konfederacja Polski Niepodległej w dniu 16 września zablokowała bazę radziecką w Czarnej Tarnowskiej. Prawie dokładnie miesiąc wcześniej / 14 sierpnia/ członkowie KPN z Tarnowa zorganizowali demonstrację na terenie bazy radzieckiej w Czarnej Tarnowskiej. Celem demonstracji, podobnie jak i w innych miejscowościach, gdzie stacjonują żołnierze radzieccy było spowodowanie, aby opuścili oni jak najszybciej te tereny i wrócili do swojego kraju. Podczas tej pierwszej demonstracji Konfederaci urządzili się z kierownictwem bazy, iż przyjadą za miesiąc, aby sprawdzić czy zgodnie z deklaracjami Rosjan baza jest już opuszczona.

Wydaje się, iż deklaracje były odrobinę przedwczesne, bowiem kiedy członkowie KPN pojawili się w Czarnej, żołnierze radzieccy nadal tam

byli. Szef Okręgu KPN Tarnów, Leszek Golba przekazał wówczas informację, iż w związku z takim obrotem sprawy i niedotrzymaniem przez Rosjan zobowiązań, Konfederacji z Tarnowa, Krakowa, Krakowa, Dębicy, Mielca i Nowego Sącza, wspólnie z Federacją Młodzieży Walczącej, Polską Partią Niepodległości i Partią Wolności przystępują do blokady bazy. Blokada polegała na tym, że żaden pojazd nie opuścił bazy, ani do niej nie wjedzie.

Demonstracje jakie w ostatnim czasie organizowane były przez KPN w bazach radzieckich mają na celu zainteresować rząd okupacyjną armią sowiecką która stacjonuje w naszym Kraju. Rządowi Mazowieckiego widocznie do czegoś ta armia jest potrzebna. Sowieci niejako wspomagają na fotelu prezydenckim gen. Jaruzelskiego, a ten z kolei wspomaga nomenklaturę i nic się nie zmienia. Należało więc rozpocząć działania od wywarcia presji, aby wojska sowieckie zostały wycofane z Polski.

W Czarnej Tarnowskiej, Rosjanie byli bardzo przychylni, aby nie rzec przyjacielsko ustosunkowani do demonstrantów. Cała baza stała przed nimi otworem. W rolę przewodnika wcielił się szef sekcji łączności, Polek z pochodzenia, por. Stanisław Taraszewski, który oprowadzał po wszystkich zakamarkach, nie przed swoimi "gośćmi" nie ukrywając. Z okazji tej skorzystali również mieszkańcy Czarnej, którzy do tej pory nie mieli szansy wejścia na teren bazy. Okazało się, iż plotki jakoby w Czarnej znajdowały się rakiety SS-20 są pozbawione podstaw. Cała bowiem baza jest czymś w rodzaju stacji przekątnikowej, służącej łączności pomiędzy oddziałami radzieckimi stacjonującymi w NRD i na zachodzie Polski a Moskwą. Jak podkreślał por. Taraszewski stacja jest typowo polowa, bowiem olbrzymie maszyny z antenami satelitarnymi zdemontować można w ciągu dwóch dni, zaś cała aparatura umieszczona jest w samochodach.

Baza sowiecka w Czarnej Tarnowskiej miała być rozbudowywana, ale w związku ze zmianami politycznymi w Europie, plany te nie są już aktualne. Jednostka budowlana opuściła już Czarną, część żołnierzy wraz z rodzinami "siedzi na walizkach" i godzinny ponoć dzielą ich od wyjazdu. W Czarnej zostanie trzydziestoosobowa grupa specjalistów, których zadaniem będzie nadal obsługa stacji łącznościowej.

Ten właśnie fakt wzbudza spore wątpliwości, ponieważ wynika z tego, że Rosjanie jeszcze Czarnej nie opuszczają - przynajmniej, aż do całkowitego wycofania wojsk radzieckich z terenu byłej NRD.

Robert Adam Suski

JEDEN Z WIELU

Urodził się w 1920 roku, lecz nie należy do "Kolumbów" mimo, że też tworzył naszą współczesność. Wycisnął na niej swoje piętno, które trudno będzie usunąć - jest bowiem jednym z wielu.

Nazywa się Adam Witek, urodził się 11 grudnia 1920 r w Krakowie. Obecnie emeryt, mieszka w Nowej Hucie. Wybuch II wojny światowej przerwał jego edukację, do której już nie powrócił. W czasie wojny trudnił się handlem oraz pracował na kolei. W tym okresie żadną działalnością polityczną ani społeczną nie interesował się. Dopiero po "wyzwoleniu" rozstoczył się przed nim szerokie możliwości. Wstąpił do OM TUR oraz do Strazy Ochrony Koleji. Politycznie dojrzewa szybko i w czasie 9 października 1946 roku wstępuje do PPR, będąc już pracownikiem Ekspozytury Kolejowej Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W UB jako pracownik operacyjny pracuje do 30 maja 1951 r., kiedy to została przeciwko niemu skierowana skarga do sądu. Jest nawet tymczasowo aresztowany, od 30.VI. do 20.X. 1951 r. Adam Witek był oskarżony o współudział w spowodowaniu wypadku samochodowego, w wyniku którego zginęły 3 osoby. W czasie zajścia był pijany.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie, który rozpatrywał sprawę uwolnił Adama Witka od winy i kary.

Równocześnie w dniu 13 lipca 1951 r. Egzekutywa Komitetu PZPR przy WUEP w Krakowie wykluczyła go z partii. Jednak Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej PZPR w Krakowie, uchwała z dnia 21 XI. 1951 r. przywróciła mu prawa członkowskie i ograniczyła się do udzielenia nagany partyjnej. Nie była to szerszą pierwszą decyzją Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w sprawie Adama Witka. W 1949 r. odwoływał się on od decyzji POP przy WUEP, która "za pijaństwo" wydzieliła go z partii. WKKP już wówczas też przywróciła mu prawa członka partii i udzieliła nagany partyjnej. W charakterystyce naszego bohatera z 1951 r. - znajdującej się w jego aktach partyjnych czytamy m.in., że "... pod względem politycznym jest dobrze wyrobiony... stosunek jego do religii był wybitnie negatywny...". Tak, nie można było zrezygnować z członka, który odznaczał się takimi walorami.

W latach 1951 do 1954, pracuje w Dyrekcji PKS Ekspozytura Towarowa w Krakowie oraz w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych.

Po raz trzeci Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej rozpatrywała sprawę Adama Witka w dniu 13 czerwca 1953 roku, tym razem obwinionego o namiętne pijaństwo. Uznano jego winę za udowodnioną, lecz "... ze względu na pochodzenie społeczne i bojowość obwinionego..." orzeczono "... łagodny wymiar kary..." czyli udzielenie nagany z ostrzeżeniem.

Okres pracy Adama Witka w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych jest, jak wynika z jego akt, jednym pasmem zabaw, libacji, miłości - ta ostatnia, nie zawsze była szczęśliwa. Dużo w tym czasie "pomaga" ludziom. Wprowadza do pracy krewnych, znajomych, pomaga im się urządzić, no, i zabawie. Pomaga również panienkom, które zbyt bestrosko ulegały zabawie w zakładaniu skrobarek, pośredniczy w przekazywaniu na ten cel pieniędzy, itp.

Rok 1956 zastał Adama Witka w Hucie Lenina na Wydziale Transportu Kolejowego. Nadciąga "nowe", więc i towarzyszy Witek chce zacząć "życie od nowa", naturalnie jako towarzysz partyjny, cechuje go przecież "bojowość". W marcu 1956 roku zwraca się do Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR o skreślenie mu nadanych w poprzednich latach kar, co motywuje "... abym w dalszej pracy posiadał czyste miano wzorowego członka partii". W dniu 13 września 1956 roku anulowano mu dotychczasowe kary, gdyż jak stwierdzono "... to jest jeszcze jeden przykład berliowszczyzny... kary były represją..."

Dalsze lata to już nieskazitelny członek PZPR i pracownik HiL. A może już w tych latach nie miał kto reagować na wyczyny towarzysza Witka? Może ludzie się po prostu przyzwyczaili? W każdym razie teraz na Adama Witka spadają już tylko odznaczenia: w 1970 r. zostaje Przewodnikiem Pracy Socjalistycznej, w 1973 r. Zasłużonym Pracownikiem HiL, a w 1979 r. z okazji XXX lecia powstania PZPR zostaje odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W styczniu 1980 roku przechodzi na emeryturę.

Zwykłe życie i zwykłe zasługi szeregowego członka PZPR. Nie ulega wątpliwości, że przyczynił się do budowy PRL i jej rozkładu też.

M.G.

P.S. Wszystkie informacje zaczerpnięto z akt osobowych PZPR.

Tematy dnia

Dużo mówi się o politycznym zacierzwieniu. Na czym ono polega? Najlepiej ilustruje to przykład ostatnio podany przez prasę: Wałęsa będzie wybrany prezydentem lub nie będzie. Tertium non datur. Ale niektórzy głoszą właśnie w zacierzwieniu, że z chwilą wyboru Wałęsy na ten urząd oni emigrują z Polski! Nasuwa się pytanie, dlaczego na tym urzędzie nie chcą widzieć Polaka, laureata nagrody Nobla, przywódcę Solidarności ze wszystkimi jego zaletami i wadami a bardzo cierpliwie i w pokorze znosił blisko półwiekowe rządy ciemniźcicieli narodu, których nawet trudno nazwać Polakami, choć językiem polskim / polską nowo - mową / się posługiwali. Chociaż rzeczywiście, patrząc od strony Kremla ciemniźciciele ci posiadali wyłącznie zalety - absolutne służenie Moskwie poprzez rabunkową eksploatację kraju i jego mieszkańców w jej interesie. Ci "emigranci in spe" nierzadko pod rządami zbrodniarzy doszli do mniejszych lub większych fortun i nagle - bo już można - dali wyraz swemu zacierzwieniu. Milczeli jeszcze, gdy prezydentem zostawał sprawca wypowiedzenia narodowi wojny... Jaruzelski. Wyraz zacierzwienia pochodzi od cietrzewia, który tokując jest ślepy i głuchy na otoczenie, stąd łatwo go można wówczas ustrzelić. Może lepiej by było, gdyby przyszli emigranci otworzyli uszy i oczy na otaczającą ich rzeczywistość...

Idzie nowe. Tyle, że trudno mu dojść. W 1989 roku Kancelaria Prezydenta RP i Rada Ministrów przyznały 248 910 orderów i odznaczeń. M.in. odznaczeni zostali Józef Żyta, minister sprawiedliwości i prokurator generalny w latach 1976 - 1981 oraz... Zenon Kliszko, minister sprawiedliwości /raczej "sprawiedliwości"/ w roku 1948, późniejsza "osoba nr2" przy Gomułce. "Kultura" paryska /nr 9/1990/ zaopatrzyła to trafnym - komentarzem: sytuacja jak z Kafki.

Uchwała Rady miasta Krakowa do dnia 11 listopada 1990 r. mając być przeniesione na cmentarz wojskowy groby /prochy/ żołnierzy radzieckich spod Barbakanu. Uchwała ta wywołała u jednych odczucie ulgi, u drugich mieszane uczucia, u trzecich sprzeciw. Są i obojętni. Świadczy to dobrze o mogącym znaleźć ujście pluralizmie poglądów. Żołnierze radzieccy wkraczali na ziemię polską jako okupant /kresy wschodnie/ lub jako awangarda mająca na celu stalinowskie zniewolenie Polski. Należy mocno podkreślić, że nie było zadaniem ani celem armii czerwonej "wyzwolenie" Polski, lecz ostateczne pokonanie niemieckiego najeźdźcy na Związek Radziecki i dobiecie go w Berlinie. Na czołówkach radzieckich gazet z tego okresu nie pisano "Wolność Polsce!", lecz "Śmierć faszystowskiemu najeźdźco! ". Nasza wdzięczność dla ginących na naszych ziemiach żołnierzy radzieckich winna być jedynie szacunkiem dla bohaterstwa obrońców swojej, r a d z i e c k i e j ojczyzny. Jest przyjęte w całym cywilizowanym świecie urządzenie wojskowych cmentarzy. Takowy istnieje w Krakowie przy ul. Frandoty z dużą kwaterą, na której pochowani są żołnierze armii czerwonej. Jest wobec tego pytanie, jacy żołnierze pochowani są koło Barbakanu? Co różni ich od kolegów spoczywających na wojskowym cmentarzu? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy Czytelnikowi. Naszym zdaniem miejscem pochówku i wiecznego spoczynku żołnierzy spod Barbakanu jest cmentarz wojskowy, a uchwała Rady m. Krakowa w pełni uzasadniona.

Dnia 27 lipca 1990 r. Senat RP podjął następującą uchwałę:

"Do Narodu Ukraińskiego z okazji proklamowania suwerenności państwa -
wej Ukrainy!
Stojąc na gruncie praw narodów do samostanowienia z radością witamy

ogłoszoną 16 lipca 1990r. deklarację suwerenności państwowej Ukrainy - wyraz dążeń narodu ukraińskiego do wolności. Polacy, którzy wolność i niepodległość Ojczyzny uczynili podstawowymi wartościami, w pełni rozumieją ten przełomowy moment w historii Ukrainy - sąsiadą, z którym pragniemy żyć jak równe i bliskie sobie narody oraz rozwijając współpracę we wszystkich dziedzinach. Nasza epoka otwiera nową kartę w dziejach Europy. Życzymy Narodowi Ukraińskiemu, aby mógł swobodnie kształtować własne oblicze i warunki życia, odczuwać i umacniać korzenie swojej tysiącletniej tożsamości i bogatej duchowości, oraz zmierzać do pomysłniejszej przyszłości".

Podobną w treści uchwałę podjął Senat RP 3-sierpnia 1990r. z okazji proklamowania suwerenności państwowej Białorusi, ale czytamy całej prasy krajowej, bowiem wydawnictwa gazet i czasopism idą w tysiące. W dostępnych nam kilkudziesięciu tytułach codziennych i periodycznych wydawnictw nie napotkaliśmy jednak tych uchwał. Albo Senat działa w konspiracji albo prasa nie nadaje. A szkoda.

Komuniści zostawili kraj w ruinie gospodarczej. Oczywiście żaden się do tego nie przyzna, nie on był bowiem winien, lecz "system". Owa ruina - w dalekiej perspektywie winna być zastąpiona wspaniałą budowlą ekonomiczną. Dla zbudowania jej fundamentów przyjęto "plan Balcerowicza". Jest rzeczą ekonomistów jego ocena. W ocenie społecznej plan ów ma wady / możliwe, że plan taki bez wad nie jest realny. / lecz te wady są poważne. Plan Balcerowicza bowiem jest na pewno dobry rechem z profesorskiego biurka, ale nie znoszący konfrontacji z... praktyką. Na rynku widać jego pozytywne elementy - pojawiają się dawno lub nigdy nie widziane towary, nikt nie stoi w tasemcowych kolejkach po ochłapy, oaleb czy mleko. Są banany i pomarańcze i brzoskwinie i "Bebiko", PEWEX sprzedaje swoje towary za złotówki w przeliczeniu po 9500 za 1 dolara. W końcu sahanawana została inflacja. Nielstety -i tu właśnie teoria rozmią się z praktyką - wszystko to kosztem wzrastającej drożyzny w stosunku do nadal niskich zarobków, to znaczy w całości prawie przeznaczonych na żywność, co w prawidłowych budżetach rodzinnych jest niedopuszczalne. Brak bowiem pieniędzy na pozostałe wydatki, takie jak czynsz za mieszkanie, opłata energii, opału, nie mówiąc o odzieży, butach, wydatkach na szkołę, czasem na... gazetę. Reforma Balcerowicza ciężkim brzemieniem rozkłada się na barki ludzi pracy. Środki masowego przekazu powołują się stale na "Zachód", przemilczając "zachodnie" zarobki pozwalające w najgorszym razie, jeśli nie na życie dostatnie, to zawsze godziwe z prawidłowym schematem budżetu rodzinnego: 1/3 na żywność, 1/3 na świadczenia, opłaty, odzież, 1/3 na zaoszczędzenie lub spłatę rat poważniejszych inwestycji /samochód, dom/. A może jeszcze za czas na uzyskiwanie? Jednak nie z profesorskiego biurka pochodzi ludowe przysłowie: Nim słonko wszędzie rosa czy wyje. Czy niewola polityczna ma być zastąpiona ekonomiczna, gdy w pogoni za zarobkiem, czy też będąc go pozbawionym jak emeryci brak czasu lub pieniędzy na autobus choćby do Łasku Wołskiego ? Czy jest jednak inna alternatywa?

Cała prasa od czasu do czasu poświęcała, poświęca i będzie poświęcała swoje łamy problemowi o nazwie "antysemityzm". Problemowi, którego... nie ma. Do istnienia antysemityzmu potrzebna jest nienawiść rasowa, religijna, czy choćby narodowościowa. Tymczasem Żydzi, jak Polacy, dzielą się na ludzi złych i dobrych. Nienawidząc złych Żydów nie "popęzniamy" antysemityzmu, piętnując zło. Żydów dobrych nie mamy powodu nienawidzić. I o co chodzi? Natomiast prawdziwy antysemityzm - ten religijny, czy narodowościowy a przede wszystkim polityczny jest domeną...semitów! Tak, Arabowie są semitami i wszelkimi siłami poprzysięgli się zniszczyć żydowskie państwo Izrael.

Wydaje się, że pozostawienie antysemityzmu semitom byłoby najwłaściwsze, natomiast zastanawianie się, czy pan "Kowalski" jest Żydem czy

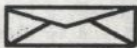
nie, jest zajęciem jałowym. W stosunku do niego jedynym pytaniem, na które można oczekiwać logicznej odpowiedzi, będzie: czy pan "Kowalski" postępuje dobrze czy źle? Antysemicka histeria doprowadziła już do zabójstwa...katolika - pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza przez fanatyka wierzącego, że został on wybrany na to stanowisko głosami Żydów. Strzeżmy się.

Kraków był świadkiem 15 września 1990 r. pogrzebu gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego. Na temat Wieniawy można by książkę napisać i... napisać. Prof. Jacek M. Majchrowski wydał "szarys biografii" Generała napisany ładnie i prawdziwie. Jak donoszą z Ameryki prochy Generała zostały jakoby wykradzione z grobu na cmentarzu Calvary II w Nowym Jorku z udziałem konsula generalnego RP p. Wiesława Lipki-Chudzika, tyle, że "kradzież" ta miała miejsce za wiedzą i zgodą córki zmarłego p. Zuzanny Długoszewskiej-Vernon. Wieniawa był legionistą a potem adiutantem Komendanta i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, z czego "wiązek Legionistów Polskich wysnuł sobie prawo do sprowadzenia prochów i urzędzenia uroczystego pogrzebu oraz pochowania Generała jeśli nie w Niepodległej to w każdym razie ojczyźstwiej ziemi cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Stąd Wieniawa wyruszył 6 sierpnia 1914 roku do walki o wolną Polskę - tu został, by pełnić "wieczną wartę".

Były kontrowersje i sprzeczności - dał o sobie znać, chwalebny skądinąd pluralizm głośno wyrażanych poglądów. Jeden z panów wypomniał drugiemu nadużycia, drugi z panów pierwszemu rzeczy jeszcze gorsze. Żaden nie wytłumaczył, co to ma wspólne ze zmarłym przed pół wiekiem Wieniawą, który już nie żył, gdy owi panowie przychodzili na świat. Na nekrologach kościelnych pojawił się napis "Delirium", jakby autor napisu nie miał gdzie afiszować swojej dolegliwości. Humoru nie stracił jeno Wieniawa, który w wierszu - testamentem pt Ułańska jesień - napisał:

Lecz gdyby mi kazały wyroki ponure
Na ziemi się meldować - by drugi raz żyć,
Chciałbym starą z mundurem wziąć na siebie skórę-
Po dawnemu... wojować, kochać się i pić.

listy



Do Redakcji "Opinii Krakowskiej"

W 51 numerze "Opinii Krakowskiej" w artykule pt "Polak jakim jest..." przeczytałem kilka zdań o naszych wadach narodowych; o tym, nauczone nas tylko godnie umierać, a nie nauczone żyć, o rzucaniu się z szabelką na czołgi, o opasłym szlachcicu i obdartych chłopach, no i o tym "że Polak przed szkodą i po szkodzie głupi". Prakowało tylko słowa "bohaterszczyzna". Lekceważący, a nawet pogardliwy stosunek Polaków do własnego narodu jest zjawiskiem z którym stykam się na każdym kroku. "To typowo polskie", albo "tak tylko Polak może zrobić" - to są zwroty, które słyszy się na co dzień w odniesieniu do tego co głupie lub złe.

Ta pogarda sączona narodowi od dwustu lat, najpierw przez trzech zaborców, a potem przez władze PRL nie ominęła również autora wymienionego na wstępie artykułu.

Gdy rozmawia się z Polakami, słyszy się na każdym kroku opinię, które nasuwają myśl, że wszystkie niedoskonałości natury ludzkiej są przywilejem naszego narodu, co gorsza nawet zalety takie jak np "godne umieranie" są potraktowane jako wady, z których mamy się tłumaczyć. Ponieważ autor wyrażenia kilka tych naszych "niedoskonałości" chciałbym je omówić.

1/ Nas nie uczono tylko umierać, twarde życie nauczyło nas bronić swoich domów, żon i dzieci, co łączyło się z umieraniem i o tym nie wolno pisać drwiąco.

2/ Tego, że potrafimy żyć, dowiedliśmy m.in. w naszym dwudziestolecu

międzywojennym i w czterdziestopięcioletnim powojennym. Bolesna jest konieczność tłumaczenia rzeczy oczywistych.

Stworzyliśmy w XI-leciu, z niczego, Gdynię, flotę morską, Stalową Wolę, przemysł zbrojeniowy itd, itd, a po ostatniej wojnie, potężny przemysł stoczniowy, nie daliśmy komunistom zniszczyć kościoła, co nie udało się ani Rosjanom, ani Czechom, ani Węgom, ani Niemcom w NRD, ani Bułgarom, pierwsi dokonaliśmy przewrotu w komunistycznej fortecy itd, itd.

3/ Nie rzucaliśmy się z szabelką na czołgi - aż wstyd, że trzeba to komuś wyjaśnić.

Czołgi po raz pierwszy. Czołgi 1 września 1939 r. 18 pułk ułanów pod Krojantami zaatakował w szyku konnym niemiecką piechotę, rozproszył ją i natknął się na samochody pancernne, po czym przeszedł do walki pieszej. Akcja ta wstrzymała marsz dwóch dywizji niemieckich i wzniosła panikę na tyłach wroga.

Czołgi po raz drugi. Czołgi 14 pułk ułanów przebijając się do Warszawy natknął się w podobnych okolicznościach na czołgi, pod Wólką Węglową. W tej sytuacji jedynym ratunkiem było skrócenie czasu przebywania pod ogniem czołgów, a więc dalsza szarża. To było wszystko, żadnego rzucania się "z szabelką na czołgi".

4/ Upaśły szlachcic i obdarty chłop, to nie specyfika polska, tylko całej Europy tamtych czasów, z różnicą na korzyść Polski, że szlachty było w Polsce 15% a w pozostałej Europie 1%.

5/ Krostowanie opinii o "głupim Polaku" z grubsza zostało dokonane powyżej.

Saper

UWAGA, NACIERAJĄ SAPERZY !
DICTUM SAPIENTI SAT EST!

Szanowny Panie,

Wielce ucieszył mnie fakt zauważenia mojej pisaniny na łamach "Opinii Krakowskiej", znaczy to, że jest ona studiowana uważnie, a to cieszy. Szkoda tylko, że czytelnicy ulegają emocjom i starają się narzucić swój jedynie słuszny punkt widzenia. A co by to było, gdyby tak redakcja musiała się tłumaczyć z każdego zdania.

Na dobrą sprawę, to można się przyczepić do każdego zdania, nawet ze wstępu mojej odpowiedzi. Napisałby Pan na przykład tak. Ktoś, kto nie szanuje swojego rzemiosła, używając słowa "pisanina", tym bardziej nie umiluje własnego kraju.

Można było zbudować dwa modele teoretycznego obrazu Polaka; jeden esalistyczny domysł na temat naszego "charakteru narodowego" /posiłkujący się jednak jak widać przypisami/, i drugi "nierozumny" statystyczny operujący nie abstraktami, a kategoriami, na których można dokonać matematycznych wyliczeń.

Zrobiliśmy, co było w naszej mocy; błędy niech nam będą wybaczone, jeśli o nich można w ogóle mówić, gdyż ten mały tekst nie rościł sobie pretensji do niczego więcej, jak tylko do tego, żeby być pobieżnym szkicem naszych narodowych przywar.

Jeśli stawia Pan zarzut mnie, to dlaczego nie rysunkom Mleczki, Mroźka, pisarstwu tego ostatniego i Gabrowicza. Wymieniać można długo. Wystarczy przypomnieć sobie co się działo, gdy Andrzej Wajda nakreślił swą słynną już dziś, a wtedy osławioną raczej - "Lotną". Nie pretenduję jednak do roli narodowego maga. Pokora, a raczej jej absolutny brak, to nasza narodowa wada główna.

Zawsze publikowanie własnych myśli było zadaniem raczej subiektywnym,

trzeba dokonywać wyboru spośród większego zasobu ludzkiej wiedzy.

I jeszcze jedno. Doprawdy nie wiem jak może Pan pisać, że użyłem słów "z szabelką na czołgi" i wcześniej "nie rzucaliśmy się" - to Pański. Mój inkryminowany fragment brzmi: "Przez lata nauczono nasz naród umierać. I to umierać godnie. A to ktoś rzuci się z szabelką na czołgi...". Gdzie pi-szę tu, że używano w tym czasie kawalerii do walki z czołgami? A wymowa zdania, chyba jest jasna. Nie zamierzam tłumaczyć tutaj również, co to jest: stereotyp, parabola itp wyrażenia.

Co do cytatu o szlachcicu, to jest on nacechowany raczej piętrem klaso-wym a nie patriotycznym, gdyż napisał go polski jakobin Józef Kozłowski. I za to mnie można do turmy i pod sąd, bo to ówczesna lewica. Ale co byś waćpan zrobił z takim delikwentem jak Norwid: "Dość jest spojrzeć na chło-pa polskiego i na przepaść pomiędzy nim a szlachcicem i dość zrozumieć, że szerokość tej przepaści jest miarą oddalenia powstania narodu" /C. Norwid, Pisma Wybrane, IV, W-wa, str. 450/.

Z całego Pańskiego tekstu gotów jestem bez wahania zgodzić się jedynie ze zdaniem: "Bolesna jest konieczność tłumaczenia rzeczy oczywistych". I niech ono będzie puentą naszej potyczki.

Pozostaję w nadziei, że "saper myli się tylko raz".

Robert Adam Suski

P.S. Jeśli zamierza Pan dalej pisać w tym stylu to proponuję zmianę pseudonimu z Saper na Sarmata.

Przedstawiciel Opinii Krakowskiej za granicą:

Krzysztof Bzdyl
9212 Wabaday
St. Louis MO 63114
USA

tel. 314 - 4237309

Archiwum



Troki 1929 r. Obiad po odprawie oficerów WF i PW Obwodu PW 1pp Leg. Od lewej mjr Fiedorf ówczesny Komendant Obwodu 1 pp Leg., następny na zewnętrznej stronie stołu mjr Leopold Okulicki ówczesny Szef Urzędu WF i PW DOK III w Grodnie, i następny Komendant Okręgu ZS Ludwik Muzyczka

Związek Strzelecki związany był z obozem piłsudczykowskim i podlegał Urzędowi Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Do pracy w Związku Strzeleckim (UWP i PW) delegowano najbardziej wartościowych i patriotycznych oficerów. Po klęsce wrześniowej trzon konspiracji SZP, ZWZ, AK tworzyli ci właśnie ludzie. Emil Fiedorf był Szefem Kedywu, Leopold Okulicki ostatnim Komendantem Głównym AK, Ludwik Muzyczka członkiem EG AK.

Adres Redakcji: 30-061 Kraków, Al. Krasińskiego 20, tel. 21-89-96

cena 100